

Polacy w USA

Nasze miejsce na ziemi

■ Wyniosłe świerki popierają niebo nisko zwieszono. W misterium czysty witamy pierwszy śnieg. O tej porze Albatross Resort jest pusty, więc mają więcej czasu dla siebie i gości.

Andrzej Gawęcki

Wspominamy więc. Zmierzchniem, kiedy wiatr niesie z gór daleki jęk pił powalających sędziwe bunki, zapala lampę natłową i słucho ubiomego Laskowskiego, który wyznaje miłość tej jedyniej, jedyniej z "Albatrossa". Kory mruczęcą przy grzejniku, psy we śnie wędrują przez Krainę Wielkich Łowców, pod oknem dzikie indyki klóć się z sarnami o chleb, a wokół karmników ugania się plectwo.

W pokoju ostarzła woli róż, którymi kilka dni temu powiał żonę na nowo w życiu, mięsza się z zapachem malinowej herbaty i smakiem kanapek z najprawdziwszym polskim smalcem ze skwarkami i cebulką.

POCZĄTEK BYŁ OBRZYDLIWIE PROZAI CZNY

W 1974 młoda warszawianka – Hanka Pokora, po "zaliczeniu" obodu przezjściowa w Austrii; decyduje się na Amerykę, gdzie rzezywistość – jak się potem okazało – daleka jest od amerykańskiego smu.

"Cieężko było. Tak ciężko, że dzisiaj trudno mi uwierzyć, jak mogłam

to wszystko wytrzymać. Pracowałam wszędzie tam, gdzie mogłam uczyć wie zarobić kilka dolarów, choć bywało, że oszukał nie raz i nie dwa". Szukała i lepszej pracy i uczucia, po którym zachował się wiersz w jej pamiętniku: "Wypadał mi z wypadającymi kartkami".

Co to jest miłość?
Miłość – chociaż ismienie, lecz nie gdzie jej nie ma.
Jest ciężka, trudna, mozolna i nie do zrozumienia

–zawiesza głos, spoglądając na męża, który 28 lat temu podczas andrzeja w greenpointkim Continentalu prosił ją do tanga.

Wiesiek Piórkowski z Miragowa, jak większość młodych, wyrzucił się z socjagru, szukał godnego życia i dziewczyny, z którą chciałby przez to życie przeżyć.

Imnowu szłama –robota na dachach, rzędna, terminowanie u jublera, a nocami waksowanie podłóg w ekskluzywnych apartamentach w centrum Manhattanu, ażoby chapanąć więcej, kiedy wiek i zdrowie jeszcze służą.



Zdjęcia: Andrzej Gawęcki

Pobrali się po roku, we wrześniu 1978. Na dorobku odkładali każdą setkę, każdego dolara wydawali z rozważą, tym bardziej że na świecie pojawiła się jedynaczka Elunia. Zaiskanie pasa opłaciło się, bo po osmiu latach wyrezerwen i oszczędzania sta-

li się właścicielami przyniomego domu na Maspeth.

"Wydawać by się mogło, żeśmy osiągnęli wszystko, co jest dążeniem imigrantów: zalegalizowany pobyt, stała praca, dom, szczęśliwe małżeństwo, zdrowo rosnące dziecko. Tak, to było szczęście, ale nam potrzebna była czegoś więcej, czego brakowało nam w Nowym Jorku – przestrzeżeni, powietrza, psów kręcących się pod nogami, wolności. Marzyło się nam takie miejsce, gdzie ludzie są zycielwi i przyjaźni, wciągają cię z usmiechem, a wysięg sznurów w dobrze skrojonych garniturach, z obleden w oczach, ogląda się wzdęcie na ekranie telewizora. Pod tym względem dobrał się jak w końcu maku" –Hanka klądzie rękę na dloni męża.

Tak mieszkając w stolicy świata dżaszani byli daleko tam, gdzie drzewa przegładają się w jeziorze, a góry szczytami zaczepiają o chmurę. Decyza o wyjeździe dojrzała latami, nabierała kształtu i coraz bardziej konkretnych uzgodnień. Ona była lokomotywą, lecz on maszynistą z Mazur Kochającym na-

ture. I dlatego "w temacie" opuszczają miasta zgodni byli jak trzasko-

Zanim natrafili na podpadający interes *bad and breadfast* starzejącego się Niemca w Newfounland, w Poczynos w Pensylwanii, gdzie zaczyna się prawdziwa Ameryka, jak chce legen-

da, zjeżdżali okolice w promieniu dwustu mil od Nowego Jorku. Szukali poprzez ogłoszenia, biura *real estate*, znajomych, przewoźników, rozpytując tubylców. W ich "dzienniku podróży" zachowały się notatki z odwiedzin ponad 50 miejsc, gdzie można by osiąść na reszcie życia i... prowadzić pensjonat. Bo to właśnie było najgorętszym marzeniem i celem życia.

TO MIEJSCE URZEKO ICH OD RAZU

Nie zastanawiali się dłużej –klepnęli temat i wrócili do miasta, aby w spokoju pomyśleć, co dalej. A było nad czym, gdyż była to najważniejsza decyzja – z czterdziestką na kartku i matym dzieckiem rozpoczynać wszystko na nowo, od początku. Tym bardziej że w grę wchodziły setki tysięcy dolarów i na pudło pozwolić sobie nie mogli.

"Zdałem się całkowicie na Hanię –słysze – Ona ma jakiś instynkt, siódymym zmysłem wyczuwa dobre finandy wokół nas i wie, co jest dobre dla naszego małżeństwa, naszej rodziny". Jesienią 1996 sprzedali dom, wzięli kredyt i w ten sposób stali się właścicielami dawnej farmy, pnącej się lasem w góry, 20 akrów łąk i lasów, niedużego jeziora, basenu oraz nieograniczonej ilości świeżego powietrza i spokoju. Budynki wymagały gruntownego remontu i ten obowiązek spadł na szefową, która przez rok pomagała dwudziestu robotnikom doprowadzić obiekt do stanu używalności. Remont oraz wyposażenie ośrodka kosztowało dużo więcej, aniżeli zakładali pierwotnie, więc Wielek przez kilka lat jeszcze pracował

w Nowym Jorku i tylko na weekendy wpadał do domu.

"W głębi duszy – wyznaje – liczyliśmy, że córka, może i jej przyszły mąż, dołączą do nas i w ten sposób stworzymy solidny, rodzinny biznes, o czym zawsze rozmawialiśmy z żoną. Stało się inaczej –Ela po ślubie zamieszkała wraz z mężem w Greenwich, w Connecticut, a nam pozostało tylko uszanować jej decyzję".

Tym niemniej otwarcie Albatross Resort – 4 lipca 1997 roku – stało się feją, którą w miasteczku Newfounland z sympatią wspomina się do dzisiaj. 60 pierwszych wczasowiczów, rzykających wczasy w nikomu nieznanym ośrodku, nie mogło nachwalić się atrakcji, obsługi, polskiej kuchni, rozciągłych cen, a nade wszystko – miłej, domowej atmosfery, jaką umieli stworzyć gospodarze.

Tę poprzeczkę utrzymują konsekwentnie do dzisiaj. W sezonie przewija się kilkaset osób, z których trzecia część to stali bywalcy, związani z ośrodkiem od lat. Jednocześnie mowypoczywać tu 120 wakacyjnie, zaś czwarty rok z rzędu organizowane są kolonie dla dzieci i młodzieży z całym wycieczkami.

Gościom oferują nie tylko typowe wczasowe uciechy, jak grzybobranie, wędkowanie, jazda konna, lecz także czynne uprawianie sportu na kilku obiektach. Wycieczki po okolicy, zabawy i imprezy, sposób na świętowanie w noc świętojańską i szukanie kwiatu paproci obrosły już legendą. Brak telewizora czy radia w pokoju, od których w domu głośnie się dobrodziestwem (na życzenie gospodarze wstawiają sprzęt). Kąćki kuchenne w pokojach chwają wszystkie lubiący pitarsic, choć do miasteczka kwadrans spacerkiem, a tam za kilka dolarów wspaniale, wilejskie śniadanie.

■ CORAZ WIĘCEJ POLAKÓW W POCZYNOS

"Zdecydowana większość naszych gości to Polacy z okolicznych stanów, którzy kontakt z niekazoną cywilizacją i przemysłem naturą przedkładają nad disnejlandy i stadne zwiedzanie tzw. atrakcji świata. I muszę przyznać, że amatorów takiej właśnie formy wypoczynku jest coraz więcej, bo człowiek po roku zwariowanej gonitwy chce odpocząć w czystym lasów, z widokiem zachodzącego słońca na dobrano" –podkreśla Hania.

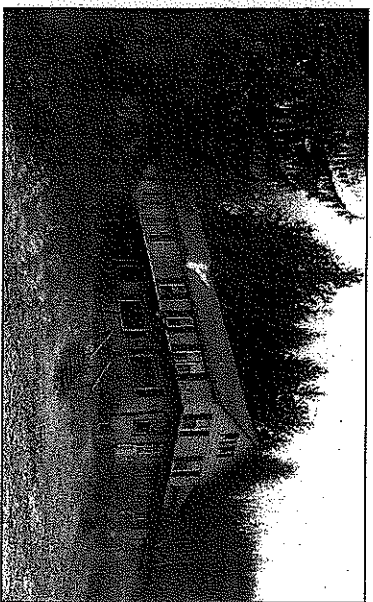
"Cieszy nas już 'starych' tubylców, że rodacy przekonują się nie tylko do wypoczynku w Pensylwanii, lecz także decydują na przenosiny z dłuzych aglomeracji – komentarz Janusz Patroskiego z East Stroudsburg, największego skupu Polonii w tej części stanu. – W minionych pięciu latach co najmniej 1500 osób kupiło domy, znacznie taniej niżeli za niedługo. Od roku działa polska szkoła sobolna im. Mikołaja Kopernika, w której dziećm nauczyćcielek nauca blisko 80 uczniów języka ojczystego, historii i geografii".

Ważnie szkoła, dzięki współpracy z rodzicami oraz miejscową Polonią, stała się centrum życia towarzyskiego i kulturalnego, gdzie organizowane są nie tylko zabawy, lecz także akademie i uroczystości.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o osobistym zaangażowaniu Ewy Dudzińskiej, która "wychodziła" w miejscowych władz pozwolenie na korzystanie – za symboliczną opłatą, co ważne! – budynku przy 15 Day Street, gdzie mieści się szkoła.

W miasteczku czynnych jest też kilka polskich biznesów: Mazury Deli, Orzel Deli, restauracja Jaga, Marek Auto Center, także biura *real estate* a dalsze przygotują się ponoć do otwarcia.

Na niedzielnej mszy w języku polskim w kościele św. Eukazsa coraz więcej nowych twarzy, co jest dobrą prognozą na przyszłość. ■



Albatross Resort w Newfounland na trwałe pojawił się na mapie wczasowych miejscowości Polaków ze Wschodniego Wybrzeża